

„Człowiek za burtą” zawsze woła

(Dokończenie ze strony 3)

porusza cudem życia, bierze go jakim jest, choć ten nie godzi się na oddech mijającej śmierci, który to oddech ciągle czuje na plecach. W całej książce tekstów o semantyce refleksyjno-abstrakcyjnej jest dużo więcej. Są też wiersze patetyczne. Zapytajmy dlaczego? Śmierć zabiera ale i daje nowe życie, wydaje się, że nadaje poecie miano dalszego szczęśliwca, ale w innej rzeczywistości, aczkolwiek stał się już raz nieszczęśliwym...

W tomiku Edmunda Borzemskiego jest wiele nostalgii, marzenia sennego i treści filozoficznych osobnego uniwersum. Poeta często wycofuje się na rubieżę prapoczątku, w miejsca, gdzie wraz z jego narodzinami podarowano mu dobro i miłość, coś jednak po czasie wyrzywa go z ramion dobra i miłości i rzuca go w głęboką przestrzeń dotkliwie... Najwyraźniej fragment wiersza *Najtrudniejsza podróż* sankcjonuje bezpowrotność i jakby radosny żal, bo przewidziany i niepowtarzalny jako ofiarę: (...) *Ze wszystkich podróży / które w życiu / odbywamy / najtrudniejsza jest / nie ta ostatnia / z której się nie wraca / lecz ta, z której wrócić / nie ma do kogo.*

Oczywiście to nieco patetyczny wiersz, ale i uzasadniona refleksja, jakże rzadko zdajemy sobie sprawę z naszej bezpowrotnej podróży w jedną stronę, a ta się już prawdą dawno zaczęła...

Kolejny fragment tekstu z rozdziału pt. *Choć nie trzymamy się za ręce* z wiersza *Czekam: Czekanie / opanowałem do perfekcji - //(...) // jednak ono zawsze się kończyło - / przychodziłaś. / dziś wiem / że będzie to / czekania na Godota (...)*

Czekanie na Godota to z teatru absurdu Samuela Becketta, gdzie bezdomni Estragon i Vlastimir czekają na Coś... to coś w efekcie nigdy nie nastąpi. Kim jest tutaj poeta? Wydaje się być Vlastimirem niespokojnym i schłodnym - czy raczej tym drugim bezdomnym, ale mającym coś w sobie doktrynera? Beckett nałożył przecież na siebie dwie szkoły myślenia i widzenia świata oraz postrzegania wartości tego materialno-duchowego świata. Rola poety być sumieniem wszelkich wartości, mierzyć się z nimi, a więc napomyka, że jest pokrzywdzonym przez los, lub morze w darze dostał rozdwojenia o jakim mowa u Becketta? Wolno poecie wcielać się nie tylko w mit, ale w całe dziedzictwo literackie i prezentować swoją wizję w tzw. „rzędzie dusz” ukazywać upodobania na JUŻ i na TERAZ. Wyjdźmy zatem ku tekstowi pt. *Mit: W marzeniach / podglądam Ciebie / kapiącą się w stawie // Za karę / zamieniasz mnie / w jelenia // Co dzień / zagryzają mnie psy /*

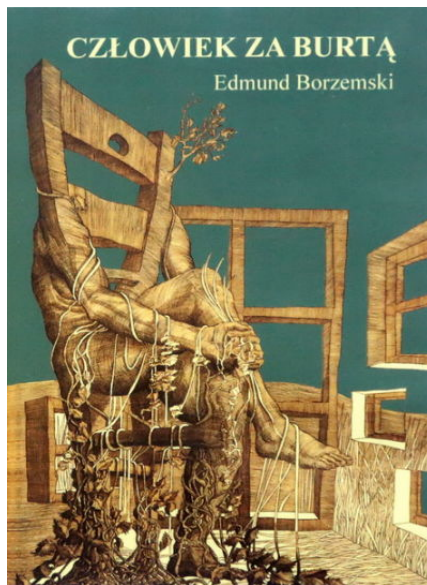
moich marzeń.

Czyżby miał dość marzeń bez pokrycia, nawet tych marzeń sennych, nieustannego czekania za burtą na podanie dłoni w „tańczącej wyobraźni”?

Tomik kończy rozdział pt. *Adresy liryczne* - wiersze dedykowane, jakby rozwieszane publicznie jak kartki na sznurze bieliźnianym za domem, suszące się niezależnie od pogody i aury, powiewające na wietrze bezkresnym, słone potajemnie od łez ukrytych, ale wciąż obecnych, jedynych, poświęconych osobom, które coś wniosły do egzystencji i obecności poety za burtą. Wiersze napisane jako dedykacje, osobom które być może, a nawet na pewno, podały rękę *Człowiekowi za burtą*, a są to między innymi: Babcia, Walter Pyka, Mirek Raczkowski, Wiesław Malicki, Zygmunt Dmochowski, Stanisław Szewach.

Reasumując: tomik ten to pewnego rodzaju monolit, podróż przez morze zdarzeń, nieunikniona kontemplacja oparta o filozofii mitu i literatury współczesnej. To teksty zdystansowane od radości. A może to poemat u boku *Canis familiaris* (pies domowy).

Edmund Borzemski wydał dziesięć zbiorów poezji. Jest członkiem ZLP. Drukował w ogólnopolskich czasopismach literackich i Almanachach i Antologiach Poezji. Poeta, historyk, twórca Konkursów Recytatorskich Poezji Jenieckiej dla młodzieży. Mieszka i tworzy w Korfantomie woj. opolskiej. Ten zbiór wierszy jakby podsumowuje w dużej części zawartość osobowo-poetycką twórczości literackiej poety.



Edmund Borzemski, *Człowiek za burtą*. Redaktor: Harry Duda. Grafiki i okładka Wojtek Kowalczyk. Wydawca: Oficyna Konfraterni Poetów - Wydawnictwo Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2014.



Elżbieta Gargała

Katedra w Pelplinie

może i nie strach
siadać w siedemsetletnich stallach
obląpać reliefy
jakich nigdzie indziej
dosięgać relikwiarze w największym
europejskim ołtarzu
otwierane dla oczu raz w roku
przysuwać nos i ręce
do ciemnych XVII-wiecznych obrazów
by dostrzec twarz Matki i Dziecka

może i nie strach
wścibiać nos
w zastrzeżone przejścia
w cysterskie zakamarki
klasztorne zamyślenia
i śpiewać z chórem pod ołtarzem muzykę
dawną

może i nie strach
wejść zaproszonym
do domu Boga
i czuć się u siebie

Pragnienie

nie zdążyłam opić się rzeką
nasyć oczu
zaczepnąć w ręce na później
nabrać wody w usta
zmoczyć włosy

tyle jeszcze potrzebuję
myśli zanurzyć
napoić
pokołysać na falach
wyłowić skarbów tyle
by dniom dać obecność
by drogę rozpromienić do chmur

tyle jeszcze szukania nadziei
brodzenia po dnie
głuchego krzyku
mieszania słonych kropli z nurtem
tyle jeszcze trwogi
która domem moim
jedynym

tyle mdlenia
tracenia się we mgłę
gdzie białe morze
wybaczenia niewybaczalnego

Dni

czas spowity tajemnicą
w cieniu skrywa nadzieję
opaską trwogi przesłania nieme oczy
tęsknota i marzenie wiodą drogę
przez krążanki wirydarz oślepienie św.

Pawła

upadki katedr
dźwiganie się z kolan
stopy szukają śladów

stokrotki niestrudzenie kwitną